

PRZEDMOWA

O Krzysztofie Maurinie po raz pierwszy usłyszałem od Krzysztofa Michalskiego, mojego nauczyciela filozofii, którego seminaria wzbogacane były licznymi anegdotami. Wielokrotnie wracał do opowieści o tym, jak nauczył się filozofii Heideggera dopiero na seminarium Maurina, gdy spustoszenie wydziału filozoficznego UW wskutek czystek marcowych sprawiło, że musiał się przenieść do matematyków, bo ten jeden wydział pozostał nietknięty jako neutralny ideologicznie. Zerwanie tradycji nie było więc zupełne, co sprytnie wykorzystał młody Michalski, trafiając do kogoś, kto z osobami ze środowiska Heideggera miał osobiście do czynienia. Czy jednak władze popełniły błąd w ocenie matematyki? Bynajmniej. Matematyka jest wprawdzie przekątnikiem tradycji o proveniencji mistycznej, jednak jej sednem jest coś par excellence neutralnego. Przez Maurina trafił Michalski do kręgu Weizsäckerów, Carla Friedricha i jego syna Ernsta, czego owocem były dwa znakomite tomy *Offene Systeme* (1974, 1981) poświęcone problemowi czasu, a właściwie ujęciu świata jako otwartego systemu rozwijającego się w czasie. Drugim owocem ich współpracy był wspólnie napisany artykuł *Mathematik als Sprache der Physik* (1977), którego tytułowa teza, iż matematyka jest językiem fizyki, ma dalekosiężne konsekwencje, albowiem królowa nauk przestaje być wówczas oderwaną grą symboli, abstrakcyjnym rachunkiem, lecz zakorzenia się w relacji empirycznej z otaczającą człowieka naturą, *physis*, której badanie i opisywanie staje się żywotną potrzebą ludzkiej egzystencji. Pozwolę sobie teraz na osobiste wspomnienie. Gdy jechałem do Messkirch na stypendium w archiwum Martina Heideggera (*Wer den Dichter will verstehen...*), o którym pisałem doktorat, przypomniałem sobie o jego kontaktach z Walterem Ottem i Leopoldem Zieglerem.

rem. Skądinąd wiedziałem, że z kręgiem tym związany był Maurin. W związku z moim wyjazdem do Messkirch zadzwoniłem więc do Maurina z nadzieją na umożliwienie kontaktu. Trudno mi opowiedzieć tę rozmowę, choć pamiętam ją znakomicie. Powiem tylko, że wstrząsnęła mną mocno i nie mogłem przestać o niej myśleć. Maurin na żadne pytanie nie odpowiadał wprost. Nie chciał mnie z nikim skontaktować. Pytam o kontakty z uczniami Otta, a on na to: „Ma Pan żonę?”. Odpowiedź niby zupełnie bez związku, ale od razu przypomniało mi się to, co czytałem kiedyś o kabalistach. Że nie mogą dostąpić inicjacji, dokonać lotu duszy, o ile nie będzie ich coś tu trzymać, o ile nie będą mieli do czego wrócić, o ile nie będą zakorzenieni w tym świecie, w tej ziemi, w materii. Nalegam jednak i po raz kolejny proszę o kontakt, na co słyszę: „W swoim czasie sami do Pana przyjdą”. Bez komentarza. Po długiej i pozornie bezowocnej rozmowie zrozpaczony zapytałem, czy nie poleciłby mi chociaż jakiejś książki, na co usłyszałem: „Mogę Panu polecić, ale pewnie już Pan ją zna”. Pytam więc jaką, na co słyszę: „Poradnik samouka”. Ha, ha. Żart może niezły, ale nie o to mi chodziło. Zrozumiałem, że oczywiście chodzi o to, że wszystko samo do mnie przyjdzie, jak owi tajemniczy ludzie. I cała ta rozmowa mogłaby zdać się jednym wielkim mydleniem oczu, gdyby nie to, że po paru miesiącach odkryłem, że *Poradnik dla samouków* rzeczywiście istnieje i stanowi summę wiedzy przyrodniczej współczesnego człowieka, wielkie dzieło napisane przez najlepszych polskich naukowców pod redakcją Stanisława Michalskiego. Podczas ostatniego swojego publicznego wystąpienia pt. *Wspomnienia powojenne*, 13 stycznia 2016 roku, Maurin opowiadał właśnie o nim. Zgodnie z kabalistycznym rozumieniem natury ów *Poradnik...* zawiera sumę wiedzy o naturze.

W opowieści o Martinie Buberze – opublikowanej pod pseudonimem Michał Mazur, którego Maurin używał na przełomie lat 60. i 70. na łamach „Znaku” – opisującej żywot chasydzkiego cadyka, powiada, iż jego istota polega na tym, że każda rzecz woła do niego: „Ty sam jesteś Adamem, to do Ciebie mówi Bóg: Gdzie jesteś?”. Adam stawia się na ten głos, poznaje, jak się zaplątał, i wyznaje: „Ukryłem się”, i od tego rozpoczyna się droga człowieka. Odkrycie w sobie Adama polega bowiem na swoistym rodzaju poznania, które Maurin nazywa poznaniem symbolowym (łączącym), w przeciwieństwie do diabolicznego (dzielącego). Polega na odkryciu tego, który powiada o sobie w ulubionym hadisie kudsi Maurina: „Byłem ukrytym skarbem i pragnąłem, by mnie poznano. Dlatego stworzyłem świat niczym lustro odbijające”. Zestrój polega więc na tym, iż każda rzecz tego świata staje się metaforą, symbolem, mową, obliczem Boga. W *Przebaczeniu i wdzięczności* Maurin przytacza naukę Zoharu: „Wszystko, co istnieje na ziemi, ma swój duchowy odpowiednik i wzorzec w Transcendencji i nie ma niczego, choćby nawet zupełnie maleńkiego i niepozornego w tym świecie, co nie byłoby związane z jego ważnym

odpowiednikiem (imieniem) w ten sposób, że gdy to na dole się poruszy, to jego imię w górze odpowiednio się zmieni”. To złączenie, ten zestrój góry z dołem odkrywa się przez zmianę egzystencji, którą opisuje Maurin w wygłoszonym w Castel Gandolfo wykładzie o „Tradycji” („Kabale”, jak mawia), gdzie prezentuje ideę Człowieka Ogólnego, Syna Człowieczego, Antroposa. Aby objaśnić ideę Syna Człowieczego, musi sięgnąć po teozofię, po teologię Sofii-Mądrości jako Szechiny wraz z jej oblubieńczym wymiarem (Prz 8): „Pan mię osiągnął na początku dróg swoich, pierwiej niżli co uczynił z początku. [...] Z nimem była wszystko składając, i kochałam się na każdy dzień: igrając przed nim na każdy czas” (przekład Jakuba Wujka). Jest ona, jak powiada Maurin, zarówno Matką, jak i Oblubienicą Logos. To przez nią działa Logos jako Stwórca i Zbawiciel. Z nią, czyli z Naturą, Światem. Ta mistyczna wykładnia prologu do Ewangelii wg św. Jana jest zgodna z Maurinowskim rozumieniem Tradycji jako obecnej w każdej doktrynie mistycznej. Toteż Maurin utożsamia Sofię-Szechinę z neoplatońską Naturą, która sama o sobie powiada u Plotyna w *Enneadach* (przekład Maurina):

Właściwie nie przystoi pytać, lecz winno się milcząco rozumieć, tak jak i ja milczę i nie mam zwyczaju mówić. Ale cóż to rozumieć? Właśnie to, że co powstaje, jest przeze mnie milcząco oglądane, kontemplowane, co z mej natury powstało i co dało mi możliwość i zadatek oglądu, który powstał z takiej kontemplacji. Moja kontemplacja wyłania kontemplowane tak, jak matematycy rysują, gdy kontemplują. I choć ja przecież nie rysuję, lecz tylko kontempluję, wkraczają w byt linie i ciała niby osad. Ze mną ma się nie inaczej jak z mą Matką i z mym Ojcem: oni także pochodzą z kontemplacji. I tak me narodziny odbyły się bez tego, by oni w jakiś sposób działali, ponieważ oni są wyższymi formującymi logosami i sami siebie kontemplują, zostałam w ten sposób narodziła-stworzona.

Od Maurina nauczyłem się, że każda ścieżka przekazuje kabałę. Że kabałą jest platonizm, kabałą jest sufizm, kabałą jest katolicyzm, kabałą jest matematyka, przekazem symbolu, który jest żywy i mówi. Ale klucz mają tylko ludzie czystego serca, *cadikim*. Krzysztof Maurin był wielkim cadykiem.

Andrzej Serafin